

KOBIERCE, KILIMY, ROGÓŻKI...

U państwa Żeromskich w Ciekotach, w stareńkim modrzewiowym dworku liczącym wówczas sto osiemnaście, a później i więcej lat (zbudowanym w 1753 roku), ocieplenie podłóg i ścian było koniecznością. Wykorzystywano do tego celu – jak pisałam – skóry dzików, jeleni, pewnie też hodowanych na folwarku baranów i owiec. Kładziono je przy łóżkach, pod fotelami, biurkami i stolikami.



Z „Dzienników” Stefana, listów i literatury wiemy, że w dworku były też kobierce, kilimy, narzuty na łóżka, zasłony, firanki, chodniki, wreszcie plecione z trawy wodnej i sitowia duże wycieraczki zwane rogóżkami.

Gdy przystępowałam do prac związanych z odtworzeniem wnętrza, uświadomiłam sobie, że będzie bardzo trudno znaleźć dziewiętnastowieczne rękodzieła kobiernicze w takim stanie, by można je było prezentować w naturalnych warunkach: na podłodze, ścianie czy meblu. Wiadomo, tkaniny szybciej niż inne przedmioty ulegają degradacji, a ich konserwacja jest bardzo skomplikowana i niezwykle kosztowna. Przyjaciele z muzeów biograficznych i muzeów wnętrz sugerowali to, co sami praktykują: stosowanie wyrobów późniejszych, ale wykonanych według tradycyjnych dziewiętnastowiecznych wzorów. Poszłam za ich przykładem. Nasze dywany, kilimy i inne obiekty z tej dziedziny mają różny wiek, ale udało się stworzyć z nich dość spójną całość stylistyczną, pozytywnie odbieraną przez zwiedzających.

Bardzo piękne, gęste, strzyżone kobierce polskie – dywany mamy dwa. Wzory na nich to zestawy roślinno-ornamentalne w wyraźnie wyodrębnionym otoku. Mniejszy, o subtelnej dość jasnej kolorystyce i drobniejszym rysunku, zdobi ścianę w pokoju pani Żeromskiej, stanowiąc tło dla klęcznika. Ufundowany został w 2013 roku na „Imieniny Stefana” przez Wodociągi Kieleckie. Większy, w nieco ciemniejszej tonacji – dar imieninowy moich braci i bratowych z 2015 roku – ociepla podłogę w pokoju jadalno-gościnnym.

Są i kilimy: najstarszy za łóżkiem w pokoju Stefana pochodzi z domu moich pradziadków. Ręcznie wykonany, dwustronny, o osnowie i wążku z wełny, bordowo-grantowej kolorystyce świetnie harmonizuje z pluszową bordową kapą łóżka – ufundowaną przez nieżyjącego już kuzyna – regionalistę Jana Stawowczyka. Drugi, ogromny, wzorzysty, lwowski z osnową nicianą i wążkiem wełnianym otrzymaliśmy od przyjaciół – Żeromszczaków: Grażyny i Stanisława Szreków. Przykrywa niemal całą ścianę pokoju Stefana i jest tłem dla myśliwskich sprzętów i trofeów.

Mamy i mniejsze kilimy, narzuty, zasłony, chusty – na ścianach, skrzyniach, łóżkach, krzesłach i kufrach – dary: Marianny i Kazimierza Micorków, Małgorzaty i Marka Jakubczyków, Haliny Różyc,

Ireny Stolarczyk, Jadwigi Tomczyk, Anny Tomeczko, Janiny Boryckiej, Katarzyny Białek, Alicji Stefańskiej oraz Ewy Siudajewskiej.

Staraliśmy się do wnętrza dworku wprowadzić też ręcznie tkane chodniki, jakie z pewnością były w dawnej kuchni. Ofiarodawcami różnobarwnych bawełnianych pasiaków są: Danuta Obara, Elżbieta Barcz i Józef Sobura.

Gdy w pokojach i kuchni nie było jeszcze prawie nic własnego, Komitet Rodzicielski ze Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku – na moją prośbę – ufundował piękne, cieniutkie, białe firanki do wszystkich okien. Służą znakomicie!

Mamy i rogożki. Wyszukała je i kupiła Krystyna Nowakowska. Okrywają kamienną posadzkę sieni – jak w tamtych czasach.

Do grupy tkanin zaliczyłam też czerwono-czarne zapaski, jakie w przeszłości używały we dworze na co dzień i od święta kucharka Małgorzata czy służebna Apolonia. Podarowały takowe Dorota Michta, Joanna Radek i Halina Jędrzejczyk.

Odtworzony dworek Żeromskich – mówią przybywający tu goście – ma swój niepowtarzalny klimat. Uważam, że w znaczący sposób przyczyniły się do tego DARY OSÓB NIEOBOJĘTNYCH...

kustosz Kazimiera Zapałowa